

Materiały i kolory

Najdroższą częścią średniowiecznego stroju był materiał, a nie praca rzemieślnika. To właśnie na kosztowne tkaniny potrafiono w tych czasach wydać fortunę. Od pierwszej połowy XIV w. widoczna jest w większości Europy poprawa bytu i finansów wszystkich stanów – ludzi stać było na droższe materiały niż wcześniej. Na Polskim rynku pojawia się też więcej różnorodnych tkanin, od wzorzystego jedwabiu, przez flandryjskie sukna, aż po dosyć tani barchan. Wszystkie one znajdują zastosowanie w krawiectwie, przyczyniając się do wielkiej różnorodności ubiorów będących w owym czasie w użyciu.

Len

Len był łatwy w hodowli i jego przędzeniem oraz tkaniem zajmowano się zarówno w miastach jak i na wsi. Produkcja płótna lnianego była w Polsce duża, potrafiono je wyrabiać w całej gamie różnych grubości. Delikatne i drobno tkane materiały importowano ze Śląska, Szwabii i Kolonii. Len często poddawano farbowaniu, aby dodać mu dodatkowych walorów. Nie trzeba do tego było bardzo specjalistycznej wiedzy czy sprzętu, więc płótno farbowano nawet na wsi.

Płótna lnianego używano przede wszystkim na bieliznę i jako materiał konstrukcyjny (podszewki, warstwy przeszywania). Znane są jednak przykłady lnianych ubiorów (suknie spodnie np.). Nie znalazłem też żadnych ustaw cechowych zabraniających szycia ubiorów wierzchnich z lnu. Mimo to, cały czas jest to kwestia sporna, gdyż niektórzy uważają, iż len był materiałem zbyt mało reprezentacyjnym.

Od początku XIV w. w Europie znana już była technika bielenia lnu, za pomocą kąpieli wodnych z popiołem oraz długotrwałego wystawiania na słońce. Tą czynnością zajmowały się BLECHY. Funkcjonowały one przez cały XIV w. na Śląsku, skąd niewątpliwie musiano eksportować bielony materiał do Małopolski i dalej. Najwcześniejszy statut blechu w Polsce pochodzi z 1385 r. i dotyczy blechu założonego w Kazimierzu pod Krakowem. Można więc przyjąć, że do 1410 r. bielone płótno było rozpowszechnione na ziemiach królestwa na tyle, aby nabywać je mogły nawet niższe stany. Tak więc myślę, że w białą, lnianą bieliznę powinien zaopatrzyć się każdy członek chorągwi (no chyba, że ktoś odtwarza bardzo ubogą postać – może być wtedy len w kolorze naturalnym).



1.

Powyższa ilustracja przedstawia handel różnokolorowymi tkaninami lnianymi.

Wełna

Sukno wełniane było podstawowym typem materiału używanym do produkcji okryć w naszym okresie i najczęściej spotyka je się w wykopaliskach archeologicznych. Produkcja wełnianej tkaniny była na początku XV w. już dość skomplikowana, składało się na nią kilka różnych procesów min. folowanie czy kartowanie. Dzięki zastosowaniu różnych technik, potrafiono uzyskać wełnę o różnorodnych splotach, fakturach oraz grubości, od bardzo gęsto tkanych, po lekkie i cienkie. Możliwe też było uzyskanie różnych wzorów (np. jodełka), również wielobarwnych. Mimo, iż ikonografia tego nie potwierdza, istnieje podejrzenie, że wełna wzorzysta (np. w pasy) mogła być wtedy bardzo popularna.

Wełny krajowe były raczej średnie jakościowo i przeważnie nie farbowane (więc kolory naturalne – odcienie czerni, biel, szarawy, brunatny itd.). Należały do ligi tańszych i prostszych materiałów, korzystali z nich więc głównie mniej majątni. Lepsze jakościowo kolorowe sukno do Polski sprowadzano, przede wszystkim ze Śląska (potężnego producenta tkanin od XIII w.), ale też z Łużyc, Niderlandów i Niemiec. Poprzez Poznań i Małopolskę rozchodziły się one szeroko po miastach i wsiach Królestwa Polskiego. Z tego co wiadomo ceny wełny barwionej były na tyle przystępne, że mogła sobie na nią pozwolić zamożniejsza ludność wiejska, z pewnością więc też i szlachta czy mieszczaństwo. Zależało to oczywiście jeszcze od jakości danej tkaniny, wiemy że czarne sukno brukselskie sprowadzone na zamówienie dworu Jagiełły kosztowało aż 1,5 grzywny za łokieć.

Bawełna

Surowiec potrzebny do produkcji bawełnianych tkanin, był w całości sprowadzany ze wschodu. Nie był to materiał najprostszy w obróbce, a mimo to szybko zawojował rynek środkowoeuropejski, będąc w późnym średniowieczu tkaniną stosowaną przez biedniejsze warstwy społeczeństwa. Nici bawełniane łączono z lnianymi tworząc barchan, lewostronnie drapaną tkaninę lniano-bawełnianą. Nie była ona zbyt gruba i stosowano ją do podobnych celów co len, jako tkaninę przede wszystkim konstrukcyjną lub bieliznianą.

Najstarsze wzmianki o rzemieślnikach zajmujących się tkaniem barchanu na terenach Polski pochodzą z 1385 r. Rachunki krakowskie wymieniają pracujących w Kazimierzu „linifices i barchaniaste”. Następną wzmianką wymieniającą barchanników pochodzi z rejestrów miejskich z 1428 r. Cechy barchaników istniały też za naszą zachodnią granicą.

Z barchanu uszyto kurty dla rycerzy dworu króla Jagiełły w 1393 r. Użyto go również do watowania aksamitnej jaki, przeznaczonej dla królewskiego brata Witolda. Był to materiał już wtedy dosyć popularny i szeroko stosowany.

Natomiast nie spotkałem się na nasz okres z jakąkolwiek inną niż barchan tkaniną bawełnianą - czystej, 100% bawełny na naszych ziemiach nie znano. Nie ma też solidnych dowodów na stosowanie aksamitu bawełnianego, czy innych podobnych tkanin z tego surowca (atłasu, kitajki itd.). Dlatego też stroje uszyte z takich tkanin nie będą dopuszczane. **Tyczy się to zwłaszcza bielizny!!!**

Jedwab

Jedwab był chyba najcenniejszą i najbardziej luksusową tkaniną jaką można było dostać w średniowieczu. Stolicą Europejskiego jedwabiu już od X w. były Włochy - Włosi importowali zarówno gotowe tkaniny z bliskiego wschodu jak i prowadzili hodowlę jedwabnika morwowego na półwyspie Apenińskim. Dość szybko zorganizował się tam przemysł wyrabiający różnego gatunku jedwabie (Wenecja, Genua, Lukka), słynący z wyśmienitych tkaczy. W XIV w. włosi mają już w Europie właściwie monopol na jedwab, eksportując wielkie jego ilości do Francji, Anglii oraz Flandrii. Aż do połowy XIV stulecia tkaniny jedwabne sprowadzane były do Polski w niewielkich ilościach, dla zaspokojenia potrzeb królewskich oraz książęcych. Natomiast w drugiej poł. XIV w., pojawia się u nas silna grupa Genueńskich kupców. Przemysł Genui już od dawna opierał się na handlu prowadzonym drogą morską z ich krymską kolonią – Kaffą. Niestety flota turecka zaczęła zagrażać interesom Włochów, postanowiono więc zorganizować szlak lądowy, łączący Kaffę z Genuą, poprzez Lwów, Wrocław i Burges. Szlakiem tym podróżowały też (zapewne w obie strony) tkaniny jedwabne.

Potwierdzają te informacje księgi przychodu i rozchodu miasta Lwowa, jedwabie zamawiane przez ratusz górują w nich nad wysokiej klasy barwioną wełną. Wiemy też, że pod koniec XIV w. do genueńczyków dołączyli handlarze z innych miast Italii, osiedlający się w Krakowie i na Śląsku, organizujący sieć domów handlowych. Myślę więc, że można przyjąć, że dla Włochów Polska mogła być niezłym rynkiem zbytu (zarówno rachunki króla Jagiełły jak i tkaniny wydobyte z tumbi królowej Jadwigi to potwierdzają). Drugim źródłem jedwabiu w Polsce, jest działalność kupców ormiańskich, rozprowadzających tkaniny wykonywane na bliskim wschodzie. Niewykluczone, że trafiać do nas też mogły tkaniny hiszpańskie (drugi w kolejności producent europejskich jedwabi), ale na zdecydowanie mniejszą skalę niż włoskie.

Przez cały XIV w. tkaniny jedwabne popularyzują się w Europie, spadać też wydaje się ich cena. W połowie wieku stają się na tyle popularne, że pojawiać się zaczynają ustawy anty zbytkowe, zakazujące niższym stanom ich noszenia. Ponoć w latach 60tych w Anglii stać na nie było już nawet co bogatszych rzemieślników. W Polsce jego cena była cały czas dość wysoka, ale nie niewyobrażalna, jako iż znana jest skarga zamożnego mazowieckiego chłopa, ograbionego w czasie podróży z ozdabianej jedwabiem żupicy. Tkaniny jedwabne oraz nici, wymieniają wielokrotnie rachunki dworu Jagiełły i Jadwigi. Materiałów używano do szycia oraz ozdabiania szat dla dworzan oraz służby.

Istnieje sporo różnych odmian tkanin jedwabnych, na nasz okres spotkałem się z występowaniem aksamitu, atłasu, tafty, adamaszku oraz kitajki. Oprócz gładkiej tkaniny, ogromną popularnością cieszyły się wzorzyste jedwabie, do których tkania bardzo często używano nici złotych lub srebrnych. Z zachowanych tkanin wzorzystych (głównie ornaty) przeważają zdecydowanie XIV w. wzory Włoskie. Rzadko trafiają się tkaniny o ornamentyce hiszpańskiej czy tureckiej.



Ilustracja nr2 pokazuje kilka możliwych rodzajów ornamentu.

Warto też wspomnieć, że z nici jedwabnych tkano taśmy (krajki), z których wykonywano bardzo ozdobne pasy, lub których używano do ozdabiania stroju (postaram się temat rozwinąć w przyszłości).

Tak więc jedwab z pewnością nie był w Polsce nieznany i nie trzeba bać się go stosować. Mimo tego trzeba go używać z głową, wiadomo, że był to cały czas towar luksusowy, z którego szyto stroje reprezentacyjne, a nie ciuchy do biegania po lesie, czy dalekich podróży.

Futra i skóry

Szeroko używane w Polsce - przemysł skórzany był bardzo rozwinięty i jest obecnie dość dobrze zbadany. Skóry pozyskiwano z hodowli i z łowiectwa, te drugie często importowano z Rusi oraz Litwy. Najczęściej w wykopaliskach spotyka się garbowaną skórę bydłą (dalej owczą, kozłą, końską, jeleniowatych). Garbowanie było techniką zaawansowaną, pozwalającą na uzyskanie różnego rodzaju skór – twardych do podeszew, miękkich i rozciągliwych, zamszowych oraz pergaminu. Rozwinięty był oczywiście handel futrem, wiemy też o istnieniu cechów kuśnierzy. Futra były towarem eksportowym Polski w XIII i XIV w., sporo ich też sprowadzano ze wschodu. W rachunkach dworu Jagiełły, wśród podarunków dla urzędników i rycerzy wymienia się futra z wiewiórek, lisów, kun i soboli. Wiemy też, iż bardzo drogie było futro z bobra. Biedniejsi zadowalali się futrami baraniami, zajęczymi oraz króliczymi.

Kolory

Wybór koloru wydaje się być sprawą kosmetyczną, ale w rzeczywistości jest bardzo ważny. Nawet świetnie skrojony i uszyty strój, wykonany z chemicznie wyostrzonych i nadmiernie jaskrawych barw, będzie wyglądał sztucznie i swoim wyglądem bardziej przypominał kostium teatralny niż rekonstrukcję. Najbezpieczniejszym wyjściem jest stosowanie naturalnych barwników i własnoręczne barwienie wszelkich tkanin, ale jako iż jest to czasochłonne (lub drogie) zalecam po prostu ostrożność przy wybieraniu materiału na strój. Dobrym pomysłem jest podpatrzenie u osób zajmujących się ręcznym farbowaniem jak powinny wyglądać kolory uzyskiwane z roślinnych barwników.

Barwniki

Pewien problem pojawia się przy korzystaniu z ikonografii. Kolory używane w malarstwie (ściennym, książkowym, ołtarzowym itd.) bazują na barwnikach mineralnych, odmiennych zupełnie od tych stosowanych w barwiarstwie (przeważnie organicznych). Dla przykładu, czarną farbę temperową można łatwo uzyskać przy pomocy sadzy ze zwęglonego drewna. Przy farbowaniu tkanin, ta technika jest bezużyteczna, i czerń uzyskuje się w dużo trudniejszy sposób. To co pokazuje nam sztuka z epoki nie musi więc do końca oddawać prawdziwego wyglądu ówczesnych barw ubiorów. Dobrze jest rozejrzeć się po zachowanych fragmentach tkanin.

Stosowano naturalne barwniki roślinne oraz zwierzęce, takie jak kora brzozy, olchy, dębu, jabłoni, gałązki berberysu, łodygi janowca, rezedy farbiarskiej, jagody szakłaku, kwiatu krokoszu barwierskiego, jagód czernicy, łusek cebuli i wiele innych. Dawały one całą gamę naturalnych kolorów brunatnych, szarości, żółci, zieleni. Oprócz tego uprawiano też specjalne rośliny właśnie w celu otrzymania barwników do farbowania ubrań. Marzanna barwierska (plantacje na Śląsku) dawała barwnik czerwony (rudawy), ale można za jej pomocą było uzyskać też kolor fioletowy. Urzet barwierski, sprowadzany masowo z Turynii i Saksonii, pozwalał na uzyskanie całego spektrum granatu i błękitu oraz czerni i był barwnikiem

niezwykle szeroko stosowanym, chociaż trudnym w użyciu (na jego sprowadzanie monopol miała Świdnica).

Do uzyskiwania koloru czerwonego stosowano też przede wszystkim larwy słynnego czerwca polskiego, masowo eksportowanego z Krakowa i Śląska do krajów zachodnich. Wreszcie stosowano też, aczkolwiek dużo rzadziej, barwniki sprowadzane z dalekiego wschodu takie . jak indygo (błękit) oraz tzw. „drzewo brazylijskie” (brezylka ciernista spotykana w Azji), dające kolor brunatno czerwony. Były to jednak barwniki drogie i używane rzadziej, niż te spotykane w Polsce.

Jak ta masa różnorodnych barwników się miała do rzeczywistego wyglądu średniowiecznej odzieży? Ciężko powiedzieć dokładnie, z powodu niedostatecznych źródeł, jednak w czasie wykopalisk prowadzonych w Gdańsku i Międzyrzeczu odkryto sporo fragmentów materiałów o bardzo zróżnicowanej kolorystyce: czerwone, pomarańczowe, żółte, żółtozielone, czarne, odcienie zieleni, zielonobrunatne, brązowo-czarne, fioletowe, ciemno – fioletowe.

Zastosowanie różnych technik dawało bardzo szeroką gamę kolorystyczną, przyjmijmy więc, że stosować można w zasadzie wszystkie barwy, za wyjątkiem bardzo jaskrawych. Oczywiście najlepiej używać tkanin farbowanych ręcznie, organicznymi barwnikami, ale to raczej takie pobożne życzenia ;)

Dobór kolorów

Symbolika kolorów w średniowieczu jest sprawą bardzo skomplikowaną i posiadającą dużą literaturę. Na dobór kolorów wpływ miało wiele czynników, symbolika religijna, wpływy literackie, moda, obchodzone uroczystości, własne preferencje itd. Na potrzeby więc tak podstawowej lektury jak Czerwona Książeczka nie będę się w to zagłębiał i znowu odsyłam do literatury bardziej fachowej. Jest jednak kilka spraw, o których chciałbym wspomnieć.

Niezwykle modny był w okresie około grunwaldzkim tzw. Układ mi-parti, czyli dzielony. Połowę danego elementu ubioru sztyto z jednego koloru, drugą zaś z innego. Najczęściej spotyka się takie nogawice (np. jedna nogawka niebieska druga biała) potem stroje wierzchnie i kaptury [il4,5].

Przy grand assiette (czyli głęboko wszywanych rękawach) często pojawia się też sytuacja, gdzie oba rękawy są w innym kolorze niż korpus (np. rękawy zielone, korpus biały). Dużo rzadziej, chociaż też czasem, taki układ stosowano w ubiorach z normalnie wszytym rękawem.

Dość rzadko natomiast natrafiam na popularny w polskim RR układ „w szachownicę” gdzie kolory układu się na krzyż lub komplikuje jeszcze bardziej – np. lewa nogawka czarna prawa czerwona, lewa strona dubletu czerwona, prawa czarna. Nie jest to kompozycja w tym okresie nieznana, ale na pewno nie powszechnie stosowana. Bardziej śmiało komplikowane układy kolorystyczne pojawiają się w późnym XV w., więc radziłbym nie przesadzać z pstrokatością stroju.



3.



4.



5.



6.



7.

Bardzo śmiało natomiast potrafiono łączyć ze sobą barwy, tworząc czasem zestawienia nas nieco rażące (stosowanie razem kolorów dopełniających). Wszywano też nieraz kontrastujące z wierzchem podszewki.

Ogółem, zanim weźmiemy się do szycia naszego wymarzonego ubranka, proponuję nawet pobieżnie przerzucić trochę obrazków z naszej epoki, aby mieć jako takie wyobrażenie o panującej wtedy kolorystyce.

Michał Zambrzycki